



Zagnańsk

## Między nową a starą szkołą

Leśnikiem został z przekonania. Jako najmłodszy nadleśniczy w OZLP Radom objął jednostkę w Chmielniku. Mimo spełniania się w lesie, pociągała go szersza wiedza, toteż podjął studia w Zaocznym Zawodowym Studium Pedagogicznym przy SGGW. Tak najkrócej można streścić drogę zawodową Stanisława Janickiego, który ponad 40 lat temu został nauczycielem w ZSL w Zagnańsku.

Przeżywał chwile, kiedy żałował tej zmiany, bo służba terenowa daje widoczne efekty pracy leśnika. Ale jeszcze więcej satysfakcji przynosiło z czasem kształtowanie adeptów leśnictwa. Chłopcy po podstawówce, z różnych środowisk, niekiedy zaniedbani edukacyjnie, wychodzili z technikum przygotowani do pełnienia funkcji leśniczego. – To – z sentymentem wspomina pedagog – *miało głęboki sens*.

### Kogo kształcimy?

W pierwszych dziesięcioleciach nauczania Stanisława Janickiego pięcioletnia średnia szkoła leśna – co podkreśla – przygotowywała do zawodu, co świadczy o trafionej strategii. Było dużo zajęć praktycznych, szkolna szkółka dydaktyczna, kawałek szkolnego lasu, ścisła współpraca z LP otwartymi na absolwentów. To mobilizowało nauczyciela i uczniów, wśród których nie brakowało indywidualności. Zdarzały się tacy, którzy interesowali się wybranymi dziedzinami wiedzy, często wąskimi, w których byli nawet lepsi od swojego mistrza, ale nie stresowało to nauczyciela. Przeciwnie, upatry-

wał w tym przejaw dobrze rozumianego partnerstwa i prawdziwe upodmiotowienie ucznia.

*Obecnie w technikach leśnych jest za mało przedmiotów zawodowych i zajęć praktycznych – uważa były nauczyciel. – Dzisiejszy absolwent technikum ma małe szanse na zatrudnienie, gdyż dużo młodzieży kończy studia leśne.*

Kiedy średnie szkoły leśne ponownie przechodziły pod resort środowiska, opowiadał się za 4–5 placówkami, o profilach dostosowanych do specyfiki regionów przyrodniczo-leśnych. Wciąż uważa, że istota leśnej edukacji tkwi nie w liczbie placówek, lecz w dostosowaniu procesu dydaktycznego do potrzeb gospodarki leśnej, o której nie może być mowy bez wymaganej liczby zajęć praktycznych i stałego kontaktu z lasem. Nie ma nauki lasu bez obeznania z terenem, obserwacji, kształtowania wyobrażenia, jak ten sam las będzie wyglądał za 20 czy 50 lat. I najważniejsze: jak leśnik może mu pomóc zabiegami hodowlano-ochronnymi, aby wyrósł na prawdziwie dorodny.

### Postrzeżenie i przewidywanie

Były nauczyciel mile wspomina cykliczne wypadki z uczniami w las, w ramach zajęć praktycznych. Dość często wzywał do zatrzymania się i pytał, co młokosy zauważyły, co – ich zdaniem – przeszkadza w rozwoju drzewostanu znajdującego się w zasięgu wzroku. Uskutecznił bowiem obserwacyjno-myślowy trening, by kształtować nawyk postrzegania przyrody, zdolność przewidywania i wyciągania wniosków, bez których to umiejętności teoria nie stanowi wielkiej wartości i jest skazana na wyparowanie z głowy.

*– Błąd rolnika – uważa – to strata rocznego plonu. Błąd leśnika mści się dziesiątki lat. Leśnik musi widzieć las w długiej perspektywie czasowej, w czym może pomóc dobra praktyka już na etapie szkolnym.*

Nadleśniczy przyjeżdża do leśnictwa rzadko. Kontrole – mimo narzekania, że częste – też nie są na co dzień. Leśniczy pozostaje sam na sam z lasem, co wymaga od niego wielkiej odpowiedzialności, której motorem jest autentyczna miłość do przyrody, wynikająca z ludzkiej wrażliwości, ale i z zaszczepienia podczas edukacji. Za kolejną ważną cechą leśnika-terenowca, stanowiącą pokłosie charakteru i wychowania, Stanisław Janicki uznaje zdolność współdziałania z miejscową ludnością. Pomaga w tym solidność, kompetencja i ciężko zdobyty osobisty prestiż.

Za czasów jego nauczycielskiej działalności zmieniła się nie tylko dydaktyka, ale i sama ochrona lasu, której nauczał. Wieloletni nauczyciel ma wątpliwości, czy zalecane dziś do pozostawienia dość duże ilości posuszu są dobrze oszacowane i czy nie kuszą poszukujących suchego drewna na opał. Tym bardziej że tzw. posusz niechętny zawsze był i będzie na pniach i gałęziach, w ilościach wystarczających dla życia grzybów, owadów i mikroorganizmów. Nie mówiąc o tu i ówdzie zdarzających się wiatrolomach.

Był nauczycielem wymagającym. Nie znosił krętowności. Radził sobie ze ściąganiem. – *Złapać ściągającego jest łatwo – mówi. – Ten, kto ma wiedzę w głowie, wykazuje spokój i skoncentrowanie, a ten, kto liczy na ściąganie, jest podekscytowany oczekiwaniem na okazję.*

### Myślistwo jak pasterstwo

Stanisław Janicki to także regionalista i pasjonat łowiectwa. Z tych dziedzin opublikował kilka książek. Píše systematycznie artykuły do „Łowca Świętokrzyskiego”, za co w 2008 r. przyznano mu „Złote pióro”. Od 1972 r., przez ponad 30 lat, aktywnie działał w regionalnych strukturach PZŁ. Wciąż zasiada w Okręgowej Komisji Szkoleniowej, której wcześniej (przez 15 lat) przewodniczył. Za swą działalność otrzymał najwyższe odznaczenie łowicze „ZŁOM”.

Szkolenia kandydatów na myśliwych rozpoczyna od takiej definicji łowiectwa: „Łowiectwo to swoisty rodzaj pasterstwa, polegający na zapewnianiu zwierzyńca bezpieczeństwa i jak najlepszych pastwisk oraz prowadzeniu gospodarki selekcyjnej i odstrzału nadmiaru osobników”. Potem długo rozwija zawartą tu myśl, odwołuje się do hodowli owiec, które wypasają się same, ale są ciągle obserwowane i strzeżone przez właściciela przed chorobami i szkodnikami.

*– Dobre pastwiska zapewniamy dzięki zwierzyńcu – mówi – poprzez odpowiednie zagospodarowanie łowisk, uprawę poletek łowieckich, zimowe dokarmianie oraz wykładanie soli. Tak jak pasterz zabija część swoich owiec, tak i myśliwy dokonuje odstrzału, aby nie dopuścić do przekroczenia tzw. pojemności łowisk, ale także usuwa osobniki gorzej rozwinięte od wymaganej przeciętnej. Ten będzie dobrym myśliwym, kto uwierzy, że to jemu i jego kolegom powierzono racjonalne gospodarowanie populacjami zwierzyńca.*

**Emilian Szczerbicki**



Fot. E. Szczerbicki

Nie ma nauki lasu bez obeznania z terenem – uważa Stanisław Janicki